

NIKOLA CZERWIŃSKA



TRUST
ME



NIKOLA CZERWIŃSKA

TRUST
ME

Copyright © for the text by Nikola Czerwińska
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Kamila Reclaw
Korekta: Katarzyna Chybińska, Martyna Góralewska, Dominika Kalisz
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 9978-83-8362-755-7 Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek

Wspieramy czytelnictwo w Polsce razem z Fundacją Powszechnego Czytania



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwoniezwykle)
✂ [Wyd_Niezwykłe](https://www.youtube.com/channel/UC...)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.spotify.com/artist/wydawnictwoniezwykle)

Dla tych, którzy chcieli, a nie mogli

OSTRZEŻENIE

W książce pojawiają się pełne przemocy sceny, które mogą być drażliwe dla niektórych odbiorców. Nadmieniam, że nie popieram takiego zachowania, oraz informuję, iż sytuacje ukazane w książce miały pokazać to, jak ciężko wyjść z toksycznej relacji i jak myśli osoba ulegająca manipulacji.

Pamiętajcie, by zwrócić się do kogoś o pomoc, gdy jesteście ofiarami przemocy nie tylko ze strony swojego partnera, ale i innych. Dbajcie o siebie i zdrowe relacje.

Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w rodzinie tel.:
800 120 002



PROLOG

*Oboje są przekonani,
że połączyło ich uczucie nagle.
Piękna jest taka pewność,
ale niepewność jest piękniejsza.*

*Sądzą, że skoro
nie znali się wcześniej,
nic między nimi nigdy się nie działo.*

*A co na to ulice, schody, korytarze,
na których mogli się od dawna mijać?*

*Chciałabym ich zapytać,
czy nie pamiętają –
może w drzwiach obrotowych
kiedyś twarzą w twarz?
jakieś „przepraszam” w ścisku?
głos „pomyłka” w słuchawce?
– ale znam ich odpowiedź.
Nie, nie pamiętają.*

*Bardzo by ich zdziwiło,
że od dłuższego już czasu
bawił się nimi przypadek.*

*Jeszcze nie całkiem gotów
zamienić się dla nich w los,
zbliżał ich i oddalał,
zabiegał im drogę
i tłumiąc chichot,
odskakiwał w bok.*

*Były znaki, sygnały,
cóż z tego, że nieczytelne.
Może trzy lata temu
albo w zeszły wtorek
pewien listek przefrunął
z ramienia na ramię?
Było coś zgubionego i podniesionego.
Kto wie, czy już nie piłka
w zaroślach dzieciństwa?*

*Były klamki i dzwonki,
na których zawczasu
dotyk kładł się na dotyk.*

*Walizki obok siebie w przechowalni.
Był może pewnej nocy jednakowy sen,
natychmiast po zbudzeniu zamazany.*

*Każdy przecież początek
to tylko ciąg dalszy,
a księga zdarzeń
zawsze otwarta w połowie¹.*

¹ Wisława Szymborska „Miłość od pierwszego wejrzenia”.



ROZDZIAŁ 1

Roxy Great

Kilkanaście lat wcześniej

– Roxy! Pośpiesz się! – krzyknęła moja mama z dołu, kiedy pakowałam swoje zabawki do plecaka.

Jak co roku jechałyśmy do babci na święta.

Babcia była już w takim wieku, że ciężko było jej się poruszać, więc musiałyśmy jej pomóc ustroić choinkę i przygotować się na święta.

Ale czy mama nie mogła zrozumieć, że dwunastolatka po prostu musi spakować swoje pamiętniki, lalki oraz misie? A to wymaga czasu.

Kiedy włożyłam ostatniego pluszaka do siatki, zesłam w końcu na dół.

– No wreszcie. – Mama aż westchnęła z ulgą.

Miał również z nami jechać mój sąsiad, Timothy. Babcia знаła jego rodzinę, od kiedy byliśmy wszyscy zupełnie mali i oni też zawsze przyjeżdżali do niej na święta. Tim był ode mnie starszy. Miał szesnaście lat. Zastanawiałam się, czy mu się podobam. Czasami wykazywał zachowania, które o tym świadczyły, lecz nigdy nie dawałam mu nadziei. Nigdy też na mnie nie napierał. Poza tym byłam dla niego stanowczo za młoda.

Moje myśli w tym momencie zaprzętała inna osoba. Zastanawiałam się dlaczego nie przyszła się chociaż ze mną pożegnać. Czy to przez to, co się wydarzyło u mnie w pokoju?

Czasami wyobrażałam sobie nas jak przeżywamy romans niczym Barbie i Ken. Oni byli tacy romantyczni... O kurde! Ken! Zapomniałam go z domu. No trudno... Pojadę do babci tylko z Barbie, pomyślałam smętnie.

– Hej, Roxy – przywitał się ze mną Tim.

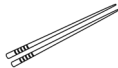
Lubiłam jego długawe czarne włosy. Moje, blond i do ramion, teraz uczesane w mały koczek, też nie były najgorsze. Zawsze mi się wydawało, że blondynki powinny mieć niebieskie oczy. Tak jak Barbie. A ja miałam zielone. Co za pech.

– Czy Tim może zabrać się z wami? Bardzo chciał jechać z Roxy – zapytała sąsiadka.

– Mamo! – jęknął zawstydzony Tim.

– No pewnie – zgodziła się moja mama. – Wsiadajcie, dzieciaki.

Tim jednak zrezygnował. Nie wiem, dlaczego tak się stało. Może za bardzo się wstydził? Stwierdził, że musi załatwić jeszcze parę rzeczy i nie zdąży z nami jechać. Jego strata.



Po jakimś czasie, kiedy już jechaliśmy ulicami miasta, wyciągnęłam z siatki pluszaka z odciętą głową. Ostatnio bawiłam się w szpital i moja operacja na nim nie do końca się powiodła.

Po chwili z radia zaczęły lecieć świąteczne piosenki.

– Laaast Chriiistmas... – zaczęłam, a potem już rodzice śpiewali razem ze mną.

Śmiałyśmy się, a tata opowiadał nam o swoich świętach u babci, o tym jak dziadek przebrał się za Mikołaja, wszedł do komina i utknął.

W tym samym momencie przypomniałam sobie, że ja przecież mam spakowane świąteczne ubranko do mojej lalki Barbie. Postanowiłam zmienić jej stylówkę już teraz.

Sięgnęłam po plecak.

– UWAŻAJ! – Usłyszałam nagle przeraźliwy krzyk mojej mamy, a chwilę później poczułam się tak, jakbym leciała w powietrzu.

Krzyczałam, że się boję.

A potem zapadła ciemność.



– Tam są! Jeszcze dziewczynka! – Dochodziły do mnie różne stłumione dźwięki.

Nie mogłam się ruszyć.

Bolała mnie głowa.

Bolały mnie nogi.

Mamo!

Tato...

Pomocy.

Znów zapadła cisza.





Pip.

Pip.

Pip.

Zanim otworzyłam oczy, słyszałam tylko to. Obudziłam się na szpitalnym łóżku. Miałam coś na szyi i nie mogłam nią ruszać. Zabandażowano mi też głowę. Zobaczyłam kątem oka kroplówkę i coś dziwnego na jednym z moim palców u rąk. Zaczęłam się gorączkowo zastanawiać, gdzie się podziali mama i tata. I wtedy przyszła do mnie pielęgniarka.

Uśmiechnęła się, choć jej twarz wydała się zmartwiona.

– Hej, słoneczko. Jak się czujesz? – spytała.

Nie chciałam z nią rozmawiać. Nie chciałam jej widzieć. Chciałam do mamy. Gdzie ona jest? Chcę do mamy... Gdzie jesteś, mamoo?!! Po moim policzku spłynęła łza, a za nią kolejne. Spojrzałam na pielęgniarkę.

– Chcę do mamy – wydusiłam.

Kobieta pogłaskała mnie po głowie. Nie mówiła nic. A ja znowu zasnęłam.

Kiedy kolejny raz się obudziłam, obok mojego łóżka siedział Tim. Spoglądał na mnie.

– Hej, smarku – zaczął delikatnie.

Widziałam, że jest smutny. Po chwili przyszli też do mnie rodzice Tima. Mieli czerwone oczy, ale wyraźnie ucieszyli się na mój widok. Rozejrzałam się w poszukiwaniu moich rodziców. Czemu ich tu nie było? Może zajęli się czymś ważnym? Na pewno przyjdą. Nie zostawiliby mnie.

Spędziłam kilkanaście dni w szpitalu i już było ze mną o wiele lepiej. Wciąż nie doczekałam się rodziców i czułam ogromny smutek. Mama zawsze przychodziła do mnie wieczorem razem z tatą...

Do rodziców Tima, którzy tego dnia znów odwiedzili mnie w sali, podeszła właśnie pielęgniarka i dała im dokumenty do podpisania.

A dlaczego mama i tata nic nie podpisywali? W ogóle, gdzie oni byli? Siedziałam na łóżku w oczekiwaniu.

– Hej, kochanie, musimy już iść – powiedziała do mnie mama Tima. Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Bez mamy i taty nie pójdę.

Lekko westchnęła. Kucnęła przy łóżku i wsunęła mi włosy za ucho.

– Chodź, Roxy, pójdziemy razem z Timem, co ty na to?

Pokręciłam głową.

– Długo nie widziałam mamy i taty. Chcę ich w końcu zobaczyć. Przyjdą po mnie, bo nigdy by mnie nie zostawili.

Kobieta zacisnęła usta w wąską linię.

– Pamiętasz, że mieliśmy jechać do babci pomóc jej z przygotowaniem?

Kiwam głową.

– Mama i tata pojechali szybciej, kiedy jeszcze spałaś. Pewnie są już na miejscu.

Faktycznie! Czemu ja nie pomyślałam o tym wcześniej!

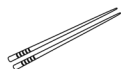
– A byli tu, w sali, kiedy spałam?

– Nie mogli o tym zapomnieć.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– W takim razie idę z wami!

Podaliśmy rękę kobiecie i wszyscy ruszyliśmy do windy. Zadowolona spojrzałam na Tima, który, nie wiedząc czemu, był smutny. Przecież jechaliśmy do babci, gdzie w końcu zobaczę mamę i tatę. Przytulę ich, bo się za nimi stęskniłam. Nie mogłam się wprost doczekać!



Nie było ich u babci. Nie było ich nigdzie. W takim razie, gdzie się podzieli?

Dlaczego muszę się przeprowadzić do Tima? Ja nie chcę...